

Kizo, ARTYSTA Z BLIZNĄ (feat. Szpaku, Jano P)

Typie, chu* mnie obchodzi co tam myślisz o mnie dzisiaj,
skoro do niedawna były brechty,
bo jeszcze nie było tak słycać.
Nic na przypał.

Niedawno wyszła druga solowa płyta,
swe marzenia mam w kartonach,
nic więcej – jakby ktoś pytał.

Całe otoczenie zatrzuwa krew,
żyłem w krainie nierosnących drzew
koka, jointy, hayabusa, w furach skóra, miejski zew
lacoste bluza, wiecznie burza.

Kilka typa, jedno head

błędy nie bola tak bardzo, kiedy przyjaciel próbuje strzelić ci w łeb.

Dlatego nie mów o smutkach mi, bo są tak głęboko
gdy zobaczyłem jak wygląda życie, już nigdy nie zaufam oczom.

Jedni radzili jak kur*, drudzy radzili proroczno,
gdy sam się będę pchłą do trumny dopiero zobaczę z czyją pomocą.

Nie ma zasad w naszych blokach
blizny krzyczą bym biegł.

Narkotyki gonią młodych, oni gonią je też.

nowy dres, nowy cash – nienawidzą mnie,

Za miłość ginę, Harambe!

Nie ma zasad w naszych blokach

blizny krzyczą bym biegł.

Narkotyki gonią młodych, oni gonią je też.

nowy dres, nowy cash – nienawidzą mnie,

Za miłość ginę, Harambe!

Wiele ode mnie zależy, tak wiem,
tak dużo zła naprawić nie zdołałem, nie.

Ta wredna karma, co serce mi zdarła,

postanowiłem odpłacić się jej.

Postanowiłem że zrobię co chce,

ale to wszystko męczy mnie.

Zdrowy rozsadek kontra sumienie.

Na każdej bliźnie spisane zdarzenie ciągle to mówili mi: Daj se spokój

Ty daj se spokój, jak masz siew kur* jak jakiś furiat.

Weź rap nakurw* by łeb mi urwał!

Taki się porwał, do tego że a z dotarł,

tam gdzie zamierzał i teraz jest oka.

Dla mnie to wszystko, dla nich to droga,

jeszcze niezbadana, wsłuchaj się w słowa.

Musiałem poczuć ten ból, aby zrozumieć ile co warte,

koka, jointy i w chu* poszło do dzisiaj zdrowia na marne.

Czyny co ranią jak nóż, jestem jak artysta z blizną,

artysta z blizną.

Nie ma zasad w naszych blokach

blizny krzyczą bym biegł.

Narkotyki gonią młodych, oni gonią je też.

nowy dres, nowy cash – nienawidzą mnie,

Za miłość ginę, Harambe!

Nie ma zasad w naszych blokach

blizny krzyczą bym biegł.

Narkotyki gonią młodych, oni gonią je też.

nowy dres, nowy cash – nienawidzą mnie,

Za miłość ginę, Harambe!

Tyle lat robiłem klatę, chciałem mieć stalowe mięśnie,
teraz zakrywam łatę, tak łatwo trafili mnie w serce.

Przez miasto z jointem w ręce – drugiego kręcę,

mimo, że żyję jak chcę, rany wcale nie gonią się prędeej!

nie, nie, nie, nie
nie, nie, nie, nie
nie, nie, nie, nie
rany wcale nie gonią się prędeż
nie, nie, nie, nie
nie, nie, nie, nie
nie, nie, nie, nie